

18.08.1871

Dzień dobry,

Nazywam się Jan Matejko. Sprzątając w mojej pracowni natrafiłem na stary notatnik pochodzący z 1410 roku. Oto są zapiski z tego pamiętnika:

13 lipca roku A.D. 1410

Nazywam się Antoni Matejko, jestem jednym z rycerzy króla Władysława Jagiełły. Trwają wielkie przygotowania do bitwy pod Grunwaldem. Pięciu Polaków pojechało konno do Witolda po więcej wsparcia. 7 lipca podczas walki o zamek w Bądzynie wielu rycerzy ucierpiało. Krzyżacy, którzy do tej pory wygrywali, teraz nie walczą tak dobrze jak wcześniej. Nasz dowódca postanowił wysłać dwóch szpiegów ale wrócił tylko jeden. Mój brat Maciej, który jest giermkim wie co się dzieje. Jakbym miał porównać nasze siły z siłami przeciwnika to u nas jest gorzej. Mamy mniej ludzi ale z pomocą Litwinów powinno być lepiej. Muszę skończyć pisać, bo nasz dowódca nas wzywa. Mam nadzieję, że przeżyję do następnego dnia.

14 lipca A.D. 1410

Nasi ludzie wrócili od Witolda. Wkrótce przyjechać ma Witold z większą ilością rycerzy. Rozmawiałem ze swoim bratem. Mówiłem mu o całej sytuacji ale on i tak wiedział, że w tej okolicy będzie bitwa. Nasze oddziały ustawiały bombardy i konie. Ja poszedłem do swojego namiotu i szykowałem miecz, tarczę i zbroję. Gdy tak sobie to układałem usłyszałem okrzyki. Wybiegłem i usłyszałem, że księżę Witold jedzie ze wsparciem. Ugościliśmy ich i każdy zajął się przygotowywaniem. Nasza armia posiadała małą ilość kuszników. Za to armia Krzyżaków miała ich bardzo dużo, co mogło stanowić spory problem. Mój przyjaciel Piotr wpadł na pomysł aby podpalać strzały ale to nie zdobyło poparcia u kuszników. Pewien czas potem rycerze którzy byli w miasteczku wrócili. Wróciłem do namiotu.

15 lipca A.D. 1410

Gdy nastał nowy dzień, w namiotach panowało wielkie zamieszanie. Dowódca i Witold kazali nam przywdziewać zbroje abyśmy byli gotowi do walki, która mogła rozpocząć

się lada chwila. Założyłem zbroję a na palec swój szczęśliwy pierścień który towarzyszył mi w każdej walce i wyszedłem z namiotu. Witold właśnie wyjeżdżał z grupką rycerzy. Śpieszył się bardzo do Władysława Jagiełły. Nasz szpieg wracał i informacja o tym że walka będzie dziś się potwierdziła. Nasi kusznicy byli już gotowi. Poszedłem ostatni raz do mojego brata i się pożegnałem.

Walka była już blisko. Nasze szeregi wyglądały tak: najpierw była kawaleria, potem piechota, znowu kawaleria, kusznicy i bombardy. Wyruszyliśmy w drogę. Na miejscu okazało się że szeregi wroga już były ustawione. Dostaliśmy znak od Witolda i zaatakowaliśmy. Wróg stał od dłuższego czasu w słońcu dlatego od tego gorąca był już osłabiony. Spojrzałem się za siebie

i widziałem, że kusznicy zaczynają strzelać. Biegłem dalej przed siebie. W moją stronę nacierał Krzyżak na koniu. Wyjąłem miecz i gdy był już blisko zaatakowałem go a ten spadł z konia. Pobiegłem w stronę krzaków gdzie było mniej rycerzy. Przez chwilę widziałem chyba jakąś postać w jednym z zarośli. Wyglądał jak Maciej ale biegłem dalej i nie zwracałem na to uwagi. I wtedy otrzymałem od przeciwnika cios mieczem w ramię. Szybko się odwróciłem i stanąłem do walki. Nasze miecze uderzały co chwile o siebie gdy w końcu jego broń trafiła mnie w lewą dłoń. Straciłem też część mojego pancerza który ucierpiał w poprzedniej walce. Upadł mi pierścień. Przeciwnik jeszcze raz zaatakował. Tym razem uderzył w drugą rękę zadając mi ranę. Nagle mój rywal padł. Okazało się, że inny zbrojny go dopadł. Ruszyliśmy teraz razem dalej do boju. Stoczyłem z sukcesem parę potyczek. Gdy przy nas spadła kula z bombardy, przewróciłem się. Po chwili się podniosłem, wziąłem miecz i parłem dalej do walki. Trafiłem w końcu na przeciwnika trudniejszego do pokonania. Uderzyłem go mieczem ale on też mnie trafił w prawe udo. Znowu odpadł kawałek mojej zbroi. Jeszcze się broniłem gdy przyjąłem cios który rozciął mi nogę. Przewróciłem się. Ostatecznie wróg ugodził mnie w głowę i reszty nie pamiętam.

Gdy się ocknąłem było już po walce. I gdyby nie mój druh to prawdopodobnie bym nie żył i już bym tego nie zobaczył. Polacy i Litwini którzy przeżyli, chodzili po polu walki i szukali jeszcze żywych. Zacząłem wołać i po chwili podbiegli do mnie. Zabrali mnie z tego miejsca. Zapytałem czy wygraliśmy, odpowiedzieli, że tak. To mnie podniosło na duchu. Widziałem dużo rycerzy którzy ucierpieli w bitwie, których opatrywano. Ze mną los nie obszedł się tak srogo. Mój brat także przeżył. Gdy przyszedł do mnie ten który towarzyszył mi w walce,

spytałem go czy widział gdzieś mój pierścień. Jednak odparł, że niestety nie i pewnie ktoś go zabrał. Zmęczony trudami ostatnich wydarzeń szybko zasnąłem.

16 lipca A.D. 1410

Moje rany okazały się poważniejsze niż sądziłem do tej pory. Czuję się gorzej. Zgubiony pierścień znalazł przypadkiem mój brat. Tuż obok mnie leżą inni druhowie z ranami. Dziś rano przyniesiono kolejnych.

17 lipca A.D. 1410

Z moimi ranami jest coraz gorzej. Boli mnie cała noga a ręką staram się nie ruszać. Dzisiaj dwóch dzielnych wojaków którzy mocno ucierpieli w walce umarło. Mój brat został powiadomiony o tym gdzie się znajduję. Codziennie przychodzi do mnie mój przyjaciel z pola bitwy. Ma on na imię Tomasz. Czuję że nie przeżyję do jutra, więc powierzyłem mu swój pamiętnik by zamieścić w nim ostatni wpis gdy umrę.

18 lipca A.D. 1410

Mam na imię Tomasz i byłem przyjacielem Antoniego. Poprosił mnie, bym to ja napisał ostatnie słowa w tym pamiętniku. Gdy dziś rano szedłem do Antoniego spotkałem jego brata Macieja, który też tam szedł. Gdy przyszliśmy Antoni już nie żył. Był wynoszony ze swojego postania. Antoni był odważnym obrońcą naszego kraju. Walczyłem u jego boku w każdej bitwie przeciwko Krzyżakom. Teraz przekażę ten pamiętnik jego żonie i dzieciom. Chciał, aby był przekazywany z pokolenia na pokolenie. Koniec.

To ponownie ja, Jan Matejko. To tylko mała część z pamiętnika mojego przodka. Ta historia zainspirowała mnie do namalowania obrazu ukazującego scenę walki pod Grunwaldem. To koniec wpisu dzisiejszego. Mam nadzieję, że uda mi się namalować ten obraz.

KONIEC

